

WINA TUSKA

Przeczytałem i częściowo zrozumiałem (choć nie ukrywam z dużym trudem) artykuł Marcina „**POLOWANIE**”. Z trudem nie dlatego, że mam problemy ze wzrokiem, czy ze składaniem liter w słowa. Marcin poruszył tak wiele wątków i podał je w tak skomplikowanej formie, używając tak nietypowej polszczyzny, iż percepcja nastreczyła mi dużo trudności. Generalnym motywem (jak sądzę), był fakt 2-ch bye, czyli po polsku 2 pauz, które mu się przytrafiły. Nikt z brydżystów nie lubi przymusowego kibicowania w szczególności gdy gra z tak uroczą partnerką. Sądzę, że sprawiedliwie by było rozdzielać te bye na różne pary. Wydaje mi się (mogę się mylić – nie znam detali KOPSA), że da się rozstawienia ręcznie poprawić. Obliguje do tego dość jasno brzmiący punkt 11 regulaminu turnieju w Rotundzie. Jeżeli uznamy bye za 44 parę, to nie powinno się z nią grać dwa razy i tyle (przy nieparzystej ilości par).

Marcin wspomniał, że Sędzia łaskaw był wspomnieć Prezesa przy ustalaniu winnego za te dwie pauzy?! Dziwne zawsze myślałem, że to Zarząd uchwała ogólnie obowiązujące regulaminy, a nie Prezes w pojedynkę. Inna sprawa, że słowo Prezes jest teraz gorącym słowem (aż strach go używać) jeśli występuje solo bez przypisanego nazwiska. Słyszałem o takich którym słowo PREZES kojarzy się tylko z jednym nazwiskiem, a wymawiając go przyklekają na jedno kolano. Może to jednak plotki?! Chyba nie tego PREZESA miał Sędzia na myśli.

Ja osobiście oceniam, że jest to wina Tuska. Wszyscy wiedzą od dawna, iż Premier Tusk odpowiada za wszystko co złe się zdarzy w naszym kraju a nawet w całej Europie – począwszy od katastrofy smoleńskiej skończywszy na powodziach zeszłorocznych, już nie mówiąc o takim drobiazgu jak kryzys w strefie euro. To niby dlaczego miałyby nie odpowiadać za dwa bye Marzeny i Marcina.

Niewątpliwą i oczywistą jest wina Tuska za niechęć Sędziego do wzmiankowanej wyżej pary a także spowodowanie, że mieli taki niski procent pod koniec turnieju. Sędzia mógłby bez wielkich ceregieli wystawić na bye kogoś z końcowych stołów, kto jeszcze tego wypoczynku nie zażywał a jednak nie wystawił.

Dobrze chociaż, że Marcin uniewinnił mnie z poważnego zarzutu nieposiadania przy sobie przepisów. Wystąpię do Prezesa o zakup służbowego i'Poda celem wgrania w niego wszystkich regulaminów, a nawet całego prawa brydżowego. I obiecuję, że będę nosił przy sobie.

Tu całkowicie przy okazji, wspomnę tylko, że taki i'Pod przydałby się na ostatnim kongresie, jako, że Sędzia i to nawet (z całym należnym szacunkiem) Sędzia Główny podchodził, wezwany dla rozstrzygnięcia problemu, bez przepisów w rękę. Musiał się posiłkować lataniem do stołu sędziowskiego i odczytywaniem paragrafów z komputera. Na tych wędrówkach bardzo, niestety, traciła jakość orzeczeń sędziowskich. Co nie znaczy, że Kongres był nieudany, wręcz przeciwnie, choć drobne mankamenty były. Pewien ogólny niedosyt pozostał ale źródło tego niedosytu tkwi raczej w słabej grze naszej pary nie w brakach organizacyjnych.

Do reszty poruszonych przez Marcina spraw odniosę się (choć niekoniecznie) jak tylko rozszyfruję jego tekst do końca. Z tym, że nie jestem w stanie, na chwilę obecną, określić ile mi to dniówek zajmie.

Tadek Biernat

bigraph@interia.pl